Michałowski, K.

"Etrurja i Etruskowie", Edmund Bulanda, Lwów 1934 : [recenzja]

Światowit 16, 288-289

1934 - 1935

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

przedewszystkiem dokumentem rozwoju myśli plastycznej, będą dla nas wyrazem usiłowań twórczych w dziedzinie, którą już w tem stadjum mamy pełne prawo nazywać sztuką. Tyle uwag w kwestji zasadniczej.

Pozatem zauważyłem drobne błędy i przeoczenia w pracy C. Zamiast: Schipenitz oczywiście lepszą jest forma spolszczona i w polskiej transkrypcji: Szypenice (p. 120). Zamiast „figurki woła" (p. 193, 194) ma być „figurki wołu". Zamiast Tab. XV ryc. 1 (p. 212) ma być: Tab. XIV ryc. 4. — Na p. 165 autorka powiada, że materjał, będący przedmiotem jej pracy, z Popudni i Pieniążkowej opublikował Kozłowski. O ile się nie mylę, pierwszy Himner omówił nieco obszerniej ten materjał, Kozłowski zaś jedynie o nim wspomniał. Przy omawianiu naczynia, osadzonego na nogach ludzkich, z Niezwisk (p. 212; Tab. XV. 1) powinna była C. wspomnieć o nieźle zachowanym „dwojaku" na ludzkich nogach, opublikowanym przez Hadaczka (1. C. Tab. XIX, 168; p. 35). Również nie rozumiem, dlaczego autorka nie uwzględniła bodaj ważniejszych okazów plastyki kultury ceramiki malowanej w Muzeum Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie. Przecież taki np. okaz siedzącej kobiety z dziecięciem, przytulonem do piersi (nr. inw. 2494), nie mówiąc już o jego wysokiej wartości artystycznej, ma duże znaczenie ikonograficzne i w systematyce C. stanowczo powinien był być uwzględniony, tem więcej, że byłoby to jedyne przedstawienie macierzyństwa, reprezentowane w materjale, zebranym przez autorkę.

Mimo tych niedomagań zasadniczych i drobnych przeoczeń praca C. zasługuje w całości na uznanie z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że obok studjum Makarenki (IPEK, 1927, p. 119—129) jest to jedyne opracowanie plastyki figuralnej w kulturze ceramiki malowanej w szerszem ujęciu i z próbą podejścia do zagadnień plastycznych, w niej zawartych. Po drugie jest to w polskiej literaturze prehistorycznej jedna z nielicznych prac, którą można, przy wielu zresztą zastrzeżeniach, zaliczyć do zupełnie u nas odłogiem stojącego działu: prehistorji sztuki.

Lwów, w listopadzie, 1933.

Kazimierz Majewski

BULANDA EDMUND, *Etrurja i Etruskowie,* Bibljoteka Filomaty T. 11. Lwów 1934; str. XXVI + 467; ryc. 217; mapy; in 8-o.

Z prawdziwą przyjemnością sygnalizuję książkę Edmunda Bulandy o Etruskach. W naszem ubogiem piśmiennictwie z dziedziny nauk humanistycznych książka ta stanowi pewnego rodzaju rewelację. Ukazała się ona równocześnie w dwu wydaniach; posiadamy bowiem, w ograniczonej ilości egzemplarzy, jej nakład specjalny, który pod względem formy zewnętrznej nie ustępuje najlepszym wydawnictwom zachodnio-europejskim. Należy żałować tylko, że cały nakład nie podciągnięto do tego poziomu typograficznego, na jaki zasługuje bogata treść dzieła. Nikt bardziej od prof. Bulandy nie był u nas powołany do napisania książki o Etruskach. Uczony lwowski, członek *Comitato Permanente per l'Etruria,* od kilku lat poświęcił się badaniom kultury etruskiej, po-

pularyzując tę gałąź wiedzy w cyklu wykładów w Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Na wstępie książki spotykamy się z obszerną, prawie wyczerpującą, bibljografją przedmiotu. Już ten szczegół wzbudza zaufanie do samej pracy, podzielonej na dwie części. W pierwszej prof. Bulanda zajmuje się niezmiernie skomplikowanym i do chwili obecnej niedostatecznie jeszcze wyjaśnionym problemem pochodzenia ludu, którego dzieje i kultura stanowią jeden z najaktualniejszych dziś przedmiotów badań historycznych i językowych i za potomków którego z dumą uważają się dzisiejsi mieszkańcy Toskanji. W sposób jasny i zajmujący przedstawił autor wszystkie poglądy naukowe, dotyczące tego zagadnienia. Tok jego wywodów prowadzi do wyrazistej syntezy. W dalszym ciągu omówioną mamy geografję i historję polityczną Etrurji, ustrój społeczny kraju, kulturę życia codziennego, rolnictwo, handel, przemysł, życie religijne i duchowe. Osobny ustęp poświęcony jest kwestji języka Etrusków.

Część druga książki obejmuje sztukę etruską. I tu podobnie, jak w części pierwszej, historycznej, rozprawia się autor objektywnie z zagadnieniami genetycznemi, wprowadzając czytelnika w zrozumienie istoty sztuki etruskiej, będącej wytworem dziwnego skojarzenia idealizmu greckiego i rodzimej brutalnej rzeczowości. W kolejności został przedstawiony rozwój architektury, rzeźby, malarstwa i przemysłu artystycznego, odpowiednio naświetlony wybranym materjałem ilustracyjnym. W pracy o tak szerokim zakresie można mieć pewne zastrzeżenia, dotyczące szczegółów. Np. bronzowa Minerwa z Arezzo, str. 343, nie wywodzi się z kręgu inspiracyj artystycznych wielkiej sztuki greckiej V-go w. prz. Chr., lecz jest dokumentem stylu sztuki połowy IV w. prz. Chr., prawdopodobnie kopją posągu Praksytelesa z grupy kultowej w Mantinei, o której wspomina Pauzanjasz VIII, 9. 3.

Również tzw. Arringatore, bronzowy posąg mówcy we Florencji, najpewniej nie pochodzi z wieku III prz. Chr., lecz jak wskazuje typ portretu, zabytek należy do utworów z ostatnich lat II w. prz. Chr. (por. Expl. de Délos XIII, str. 40 n. i Poulsen Mellem, str. 10 n.).

Nie wydaje mi się słuszne np. twierdzenie na str. 352, że dziś prawie cały świat naukowy uważa słynną „wilczycę kapitolińską" za bronz etruski z końca VI w. prz. Chr. gdyż wielu badaczy, jak L. Curtius, Carcopino i inni, skłonni są widzieć w tem dziele utwór rzeźbiarza greckiego.

Książkę zamyka szczegółowy indeks.

W całości książka przedstawia się bardzo dodatnio. Wnikliwa metoda badacza i potoczysta forma wykładu stworzyły w rezultacie dzieło ze wszech miar godne uznania. Nauka nasza wzbogaciła się nietylko o jedną więcej pracę badawczą, gdyż i taki charakter posiada książka prof. Bulandy, lecz uzyskaliśmy też wzorowy podręcznik uniwersytecki, w którym każdy początkujący badacz znajdzie wiele źródłowych wiadomości, systematycznie uszeregowanych.

K. Michałowski